

# Hormony cichej transformacji biologicznej zagładą dla ludzkości

5 marca 2015

Na całym świecie upowszechnia się produkcja żywności na coraz to wyższym poziomie technologicznym, a wszystko co dotąd było produkowane naturalnie, zostało uprzemysłowione. Wprowadza się coraz to nowsze systemy kontroli nad tym, co jedzą ludzie, i to nie po to by nam konsumentom zapewnić coraz to wyższy standard żywienia, ale by zacieśnić pętlę nad tym co jemy, bowiem żywność prawdziwie naturalna staje się zakazana, a sztuczne śmieciowe jedzenie zalewa nasze sklepy, a to za zgodą naszego rządu i jego instytucji np.: Sanepidu.

Powodem takiego stanu rzeczy jest to, że wytwórcy tej żywności i jej sprzedawcy są w rękach wielkich korporacji takich jak Monsanto z USA, czy kilka potężnych podmiotów np.: Nestlé, Kraft, Coca-Cola, które jako mocne lobby narzucają dyktat na ustawodawców danych państw, by prawo było po myśli owych koncernów, a wszak wiadomo, że ustawy pisze się na zamówienie.

Polska jest dziś na etapie, na którym Amerykanie byli w latach 1970. Nasze rolnictwo się reformuje, gdyż biotechnologicznym gigantom zależy, aby nasze prawo dostosowywało się do ich wymagań, tak jak np.: przeforsowano ustawę o GMO. Problem nie polega tylko na tym czy żywność GMO jest bezpieczna dla zdrowia. Chodzi o to, jak w przyszłości będziemy karmieni, i czy chcemy być traktowani jak bydło, które jest zmienianie genetycznie na potrzeby koncernów?! Niestety, prawda jest taka, że owe zmiany w naszych organizmach, wynikające z bombardującej nas codziennie chemii, już zaczynają ciągłą transformację biologiczną u nas i u naszych dzieci, co zaprowadzi nas to do samozagłady gatunku. Dlatego, iż coraz to powszechniejszy rozwój przemysłu chemicznego doprowadził do

masowego zanieczyszczenia środowiska sztucznymi odpadami, które są niebezpieczne dla żywych organizmów z powodu ich cichej szkodliwości.

Jednym z nich jest obecność związków chemicznych zwanych – ksenoestrogeny, – które są sztucznymi substancjami chemicznymi, działającymi w żywym organizmie jak żeńskie hormony płciowe czyli estrogeny. Występują w tworzywach sztucznych, chemii kosmetycznej, czy środkach czystości. Mało tego! Niektóre herbicydy i pestycydy stosowane masowo w rolnictwie, powodują iż, na syntetyczne estrogeny można się też natknąć w żywności np.: w warzywach i owocach, czy również w mięsie zwierząt lub ryb hodowanych z dodatkiem hormonów. Znajdziemy te substancje chemiczne nawet w wodzie pitnej, które to dostają się tam wraz moczem, np.: kobiet, biorących tabletki antykoncepcyjne, czy mężczyzn stosujących sterydy anaboliczne w celu zwiększenia masy mięśniowej (np: kulturyści, sportowcy), – a żadna oczyszczalnia ścieków czy stacja uzdatniania wody tego nie usunie, bowiem nie ulegają one rozpadowi chemicznemu. Zatem stężenie ksenoestrogenów w środowisku wzrasta, co doprowadza do skażenia go ogromną ilością tymi substancjami chemicznymi. Podejrzewane są one o wywoływanie skutków ubocznych wśród ssaków – zaburzeń płodności, niewykształcania cech męskich i inne skutki uboczne – zwłaszcza wśród fauny żyjącej w wodach morskich i śródlądowych. Ksenoestrogeny obecne w wodzie pitnej podejrzewane są również o powodowanie zaburzeń płodności u mężczyzn oraz zaburzeń w kształtowaniu płci w życiu płodowym. Zatem jak widać, – zatrucie środowiska ksenoestrogenami ma wpływ na zmianę profilu hormonalnego, czym odbija się to fizycznie na organizmie.

Następną substancją chemiczną jest np. Bisfenol, zawarty w gorszej jakości pojemnikach na żywność, w puszkach na napoje. Może powodować niedorozwój narządów płciowych u chłopców, a u dziewczynek, w przyszłości – bezpłodność. Wpływa także na rozwój centralnego układu nerwowego. Innymi substancjami

chemicznymi mogą być estry parabenów, które to są powszechnie stosowane jako konserwanty w rozmaitych produktach higieny osobistej, żywności oraz farmaceutykach. Badania potwierdzają, że takie ich rozpowszechnienie sprawia, iż substancje te są obecne w organizmach większości ludzi. Ale takie nagromadzenie się sztucznych hormonów może namieszać nam w gospodarce hormonalnej organizmu, m.in prowadząc do nadwagi i otyłości. Objawami może być gromadzenie się tłuszczu w okolicach ud i brzucha. Bowiem u mężczyzn nadmiar krążących we krwi estrogenów blokuje produkcję testosteronu, powiększa piersi i gromadzi tłuszcz w okolicach brzucha, ud i pośladków, i podobnie dzieje się również u kobiet. U obu płci następuje spadek libido, chroniczne zmęczenie i spada odporność.

Innym zaobserwowanym zjawiskiem medycznym, jest coraz to wcześniejsze dojrzewanie dziewczynek pod względem płciowym. Specjaliści zauważyli, że biust rośnie coraz to młodszym dziewczętom, lub pojawiały się u nich pierwsze przedwczesne menstruacje, mimo że nie zaczęły one jeszcze regularnie miesiączkować, co oznacza, że w rzeczywistości nie weszły wcale w okres dojrzewania. Nawet siedmioletnie dziewczynki zaczynają mieć wzrost piersi, a przyczyną są właśnie owe niebezpieczne substancje chemiczne, zawarte w przedmiotach codziennego użytku, czy kosmetykach oraz naszpikowana hormonami żywność. Pojawienie się rosnących piersi czy menstruacji u tak małych dziewczynek wcale nie jest dobre. Poza problemami natury społecznej, przedwczesne dojrzewanie wiąże się ze znacznie wyższym ryzykiem wystąpienia w przyszłości raka piersi, jajników, a nawet chorób serca, ale wpływa również niekorzystnie na psychikę małej dziewczynki, która nie jest gotowa na zainteresowanie seksualne, które zaczyna wzbudzać. Ale ma to swoją drugą złą stronę.

Oddziaływanie sztucznych hormonów ma też swoje odbicie także u grupy wiekowej kończącej okres rozrodczy. Zwykle kobiety w wieku 45 -55 roku życia przechodzą okres przekwitania zwany menopauzą. Lekarze coraz częściej alarmują, iż coraz to więcej

kobiet osiąga przedwczesną menopauzę w wieku 30 – 40 lat, a nawet jeszcze wcześniej. Przed 40. r.ż. do niedawna było 4–18% przypadków przedwczesnej menopauzy, a teraz diagnozuje się ją u jednej na 100 kobiet. Przyczyna może właśnie tkwić w zachwianiu gospodarką hormonalną organizmu, poprzez oddziaływanie wszechobecnych związków sztucznych estrogenów. Zatem, związki te mogą powodować w przyszłości coraz to wcześniejsze dojrzewanie płciowe u dzieci, a z drugiej strony – jako już osoby dorosłe mogą przedwcześnie zakończyć ten okres rozrodczy, – co może mieć konsekwencje w ilości zaisc w ciąży, gdyż może powiększać to wskaźnik bezpłodności i bezdzietności w społeczeństwie, bowiem okres płodności u kobiet staje się coraz to bardziej krótszy. Ale nie tylko płęć piękna ma problemy z płodnością, okazało się bowiem, że jeden na pięciu młodych mężczyzn ma na tyle niską liczbę plemników, że jego płodność jest poważnie obniżona. Naukowcy alarmują, że u mężczyzn spada liczba plemników w nasieniu. Przeprowadzone niedawno badania ujawniły, że od 1989 r. liczba ta zmniejszyła się o ponad 30 proc. Liczba plemników w 1 mililitrze nasienia spadła o 32,3 proc., a na domiar złego, odsetek plemników o prawidłowym kształcie zmniejszył się aż o 33,4 proc. Powodem do zmartwień lekarzy jest jednak szybkie tempo spadku – o 2 proc. rocznie. Apelują o pilne rozpoczęcie badań nad przyczynami obniżania się męskiej płodności. Przyczyną mogą być właśnie wszechobecne ksenoestrogeny.

To co właśnie widzimy, to właśnie efekt „estrogenowej dominacji”, powstałej od hormonów, które są wytwarzane w organizmie oraz zjadane ze związkami chemicznymi. Zatem, czy bezsensowna gonitwa za wysoką technologią przemysłową nie doprowadzi nas samych i naszych dzieci do samozagłady? Czy wyginieemy jak dinozaury?

Źródło: [Humomundo.pl](http://Humomundo.pl)